

2. Głos Dwubrzeża

Niedziela
2 sierpnia 2015

Oficjalny magazyn
9. Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI
Kazimierz Dolny, Janowiec nad Wisłą



◆ Skolimowski ◆ Koman ◆ Panahi ◆ Andersson



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl; Pierwszy brzeg: Dawid Rydzek
Drugi brzeg: Błażej Hrapkiewicz; Łączenie brzegów: Radosław Bućko; Fotografowanie brzegów: Michał Wargin, Stanisław Rozpędzik
Sekretarz redakcji: Paulina Pacanowska

Skład nurtu: Paulina Bukowska, Mateusz Góra, Łukasz Kolender, Alicja Mazurkiewicz, Marcin Miętus, Barbara Rusinek

Na okładce: Wojtek Mazolewski na koncercie otwarcia Festiwalu Dwa Brzezi, fot. Kasia Rainka

Mistrz różnorodności

Adama Woronowicza nie sposób zasufladkować. Z równą wiarygodnością grał czarne charaktery, życiowych nieudaczników i niezłomnych bohaterów

Zaczął od świetnie przyjętych ról scenicznych. Tuż po ukończeniu warszawskiej Akademii Teatralnej został zaangażowany przez Piotra Cieplaka do stołecznego Teatru Rozmaitości. Grał u tego reżysera kilkakrotnie, między innymi w „Historii o miłosiernej, czyli Testamencie psa” Ariano Suassuny, „Historii Jakuba” na podstawie „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego i szekspirowskim „Królu Learze”. Pytany o współpracę z Cieplakiem, odpowiadał, że w jego spektaklach „nawet w największej ciemności, w największym zamęciu znajdzie się szczelina, przez którą przeziiera światło”. Woronowicz często grywał również w reinterpretacjach żelaznej klasyki – „Hamlecie” Krzysztofa Warlikowskiego, „Rewizorze” Krzysztofa Zaleskiego czy „Biesach” Rudolfa Zioly.

Na ekranie Woronowicz zdobył popularność dzięki tytułowej roli w filmie „Popiełuszko. Wolność jest w nas” Rafała Wieczyńskiego. Szybko stał się jednym z najbardziej rozchwytywanych, a zarazem rozpoznawalnych polskich aktorów. Swoją pozycję potwierdził rolami szefa mafii w „Chrzcie” Marcina Wrony, znerwicowanego Adasia Miauczyńskiego w „Baby są jakieś inne” Marka Koterskiego, sąsiada tytułowej bohaterki w „Ki” Leszka Dawida czy opiekun-czego ojca w „Syberiadzie polskiej” Janusza Zaorskiego.

Aktor wielokrotnie brał udział w projektach, które przekraczają granicę między filmem a teatrem. Być może najwyrazistszym tego przykładem jest filmowa wersja spektaklu Grzegorza Jarzyny „Między nami dobrze jest” według dramatu Doroty Masłowskiej. Woronowicz gra tu do bólu zmanierowanego scenarzystę i reżysera, autora filmu „Koń, który jeździł konno”. Bezbłędnie wpisuje się w konwencję, dowodząc, że przerysowanie, groteska i ironia to mocne elementy jego aktorskiego warsztatu. Bohater retrospektywy pojawi się również w sześciu sfilmowanych spektaklach, które składają się na sekcję poświęconą teatrowi telewizji.

Pytany o swoje podejście do aktorstwa, Woronowicz podkreśla, że istotne jest dla niego zaplecze ideowe: „Trudno uprawiać ten zawód, zostawiając filozofię na boku. Można, oczywiście, wykonywać go w sposób formalny. Ja jednak potrzebuję wiedzieć, w jakim obszarze duchowym się poruszam”. Być może właśnie to podejście jest wspólnym mianownikiem niezwykle różnorodnego dorobku aktora.

Łukasz Kolender

Pokaz filmu „Baby są jakieś inne” z osobistym wprowadzeniem Adama Woronowicza w Energetycznym Kinie PGE o 12:30. Po seansie spotkanie z aktorem w Cafe Kocham Kino o 14.30.



Rysopis geniusza

Jerzy Skolimowski - bohater tegorocznej retrospektywy - to ikona nie tylko polskiej, ale także światowej kinematografii. Jego filmy o niepokojach z życiem buntownikach szybko stały się pokoleniowymi manifestami

Został reżyserem, chociaż myślał też o karierze bokserskiej, napisał kilka scenariuszów i zagrał u boku największych gwiazd polskiego kina. Dziś wiadomo jednak, że wybrał dobrze. Jerzy Skolimowski uznawany jest za jedną z najważniejszych postaci rodzimej kinematografii, a jego nazwisko nie blaknie nawet u boku takich mistrzów jak Wajda, Munk, Konwicki czy Kutz. Niebagatelny wpływ na rozwój kariery Skolimowskiego miał deszcz nagród towarzyszący jego kolejnym filmom. Już w latach 60. reżyser nazywany był „polskim Antonionim”.

Czerpiąc z osiągnięć kina nowofalowego, Skolimowski szokował widownię przyzwyczajoną do ułożonych i realistycznych filmów Polskiej Szkoły Filmowej. Wizualny artyzm i poetycka struktura jego obrazów wzbudziły podziw samego papieża francuskiej Nowej Fali – Jeana-Luca Godarda. W swoich wczesnych dziełach, takich jak prezentowane na festiwalu „Rysopis” i „Walkower”, Skolimowski przedstawia pozbawionych celu i energii młodych ludzi, których ambicje i plany traktuje z dużą dozą ironii. Po zrealizowaniu filmu „Ręce do góry” twórcę zaczęli ścigać żądni krwi cenzorzy, opuścił więc rodzinny kraj i stał się ikoną powojennego kina europejskiego – na Zachodzie nakręcił tak głośne filmy jak „Start”, „Na samym dnie” i „Krzyk”.



Zdjęcie:
Festival Internacional
de Cine en Guadalajara -
fot. Humberto Muniz Ceja

Urodził się w Warszawie w 1938 roku. Jego ojciec został aresztowany przez Niemców i wywieziony do Majdanka, skąd nigdy nie wrócił. Po wojnie wyjechał wraz z matką do Pragi, potem spędził trochę czasu w szwajcarskim sanatorium, a sztuki reżyserii nauczył się w owianej legendą łódzkiej Filmówce. To tam zajął na przerwach kanapki z Polańskim, napisał scenariusz „Noża w wodzie” i zagrał boksera w „Niewinnych czarodziejach” Wajdy. Zza oblicza tworzonych przez niego zagubionych i niespokojnych samotników zdawała się wyglądać jego własna twarz. Tak jak oni ciągle szukali spełnienia, podejmując się licznych wyzwań. Poza kinem tworzył egzystencjalną poezję i ekspresjonistyczne malarstwo.

W 2010 roku na festiwalu filmowym w Wenecji, gdzie otrzymał Nagrodę Specjalną Jury za „Essential Killing”, Skolimowski oświadczył – „Do tych, którzy mnie lubią – wróciłem; do tych, którzy mnie nie lubią – wróciłem.” W tej krótkiej wypowiedzi zawiera się osobowość indywidualisty, który nie boi się przenosić na ekran swoich nawet najbardziej radykalnych wizji, a najlepiej czuje się w atmosferze chaosu i absurdu.

Alicja Mazurkiewicz



Pokaz filmów „Pieniądze albo życie” i „Bariera”
w Kinie pod Srebrną Gwiazdą o 20:30, a projekcje „Erotyku”
i „Krzyku” w Energetycznym Kinie PGE o 16:45.

Dziś zagrają:
~~~~~

15:30

16:30

19:00

21:00

Laboratorium Pieśni MIĘĆMIERZ, STUDNIA

Ewa Kabsa „Illusionen” MIĘĆMIERZ,  
GALERIA KLIMATY

Urwał Nać Trio KLUB PERŁA

Marta Topferowa & Trova DUŻY RYNEK

# Zbrodnia i tajemnica

O nowym serialu TVP pt. „Prokurator”, a także o tym, czy Kazimierz Dolny jest dobrym miejscem na kryminalną, z Jackiem Komanem rozmawia Barbara Rusinek

**Barbara Rusinek:** Letni, słoneczny dzień w Kazimierzu Dolnym powinien klócić się z wyobrażeniami o kryminalnych zagadkach.

**Jacek Koman:** Ludzie popełniają zbrodnie w każdą pogodę i we wszystkich miastach, nawet tak pięknych. Ktoś zwrócił mi dzisiaj uwagę na to, jaki obraz pobliskiego Sandomierza niechcący może się wyłaniać z „Ojca Mateusza”. Serial trwa i trwa, a w każdym odcinku kolejna, nowa zbrodnia.

**BR:** Publiczność chyba nigdy nie znudzi się kryminalami – ani filmowymi i serialowymi, ani literackimi. A pan lubi kryminały?

**JK:** Raczej nie obsesyjnie, ale lubię. Szczególnie te naprawdę ciekawe. W ostatnich kilku latach mieliśmy wysyp szczególnego rodzaju kryminałów, skandynawskich przede wszystkim, jeśli chodzi o literaturę, ale także brytyjskich i amerykańskich w dziedzinie filmu. Jest w czym przebierać.

**BR:** Woli pan delektować się lekturą kryminałów czy oglądać wersje filmowe?

**JK:** Łatwiej daję się wciągnąć kryminałom filmowym. Jeśli chodzi o literaturę, to muszę przyznać, że mam w tej materii spore zaległości.

**BR:** Jak wypada porównanie kryminałów Zygmunta Miłoszewskiego ze skandynawskimi przedstawicielami gatunku?

**JK:** Mam lekkie poczucie winy, bo znam na razie twórczość Miłoszewskiego tylko ze scenariuszy „Prokuratora” i „Ziarna prawdy”, których jest współautorem. Kiedy wyjechałem do Australii, zorientowałem się, jak słabo znam tamtejszą kulturę, a późniejsze powroty do Polski uświadamiały mi ogrom kolejnych zaległości, tym razem rodzimych. Moje życie polega na syzyfowych próbach ich nadgonienia. Mogę więc tylko rozważać, jak powinna być nakreślona postać w kryminale, ale myślę, że niezbędna jest aura tajemnicy, bo potencjalnie każdy bohater powinien wydawać się widzom i czytelnikom podejrzany, nawet śledczy. W zasadzie tajemnica pomaga w kreowaniu każdego bohatera filmowego. Nie chcemy mieć



wszystkiego podanego na tacy. Wolimy nie wiedzieć, domyslać się, szperać i odkrywać.

**BR:** Czy mógłby pan zarysować tajemnicę tytułowego bohatera nowego serialu z pana udziałem, prokuratora Procha?

**JK:** Na pewno tkwiąca w nim tajemnica jest kluczem do tej większej, dotyczącej również jego bliskich. On sam, ze względu na zawód, jaki uprawia, pasjonuje się tajemnicą. Poza odkrywaniem tajemnic w trakcie śledztwa, celebrowanie ten proces poszukiwania rozwiązań w codziennym układaniu skomplikowanych puzzli. Jest to niemal jego obsesja. Na ścianie gabinetu ma już jeden ogromny obraz ułożonych właśnie z takich puzzli. Jest on celowo niepełny, ponieważ ostatni element oprawiony jest w osobną ramkę i nieustannie przypomina mu o nieodkrytych fragmentach kolejnych zagadek. Proch jest wyznawcą filozofii „brakującego elementu”. Zdefiniowanie go jest kluczem do rozwiązania kryminalnej zagadki, później wystarczy tylko za nim podążać. Nie mam pojęcia, jak to działa, ale w napisanych już scenariuszach sprawdza się świetnie.

**BR:** Na czym opiera się kolejny element tajemniczy serialu - relacje pomiędzy prokuratorem Prochem, komisarzem granym przez Wojciecha Zielińskiego oraz panią patolog, w którą wciela się Magdalena Cielecka?

**JK:** Wszyscy wspólnie rozwiązują śledztwa, ale są zupełnie różni. Naczelnik Janina Chorko, grana przez Dorotę Kolak, również jest bardzo istotną postacią, którą łączą z Prochem wieloletnia przyjaźń, ideały i styl pracy. Zupełnie inaczej jest z nowo poznaną Ewą Sidlecką, której permanentne palenie papierosów nad zwłokami oburza mojego bohatera. Z komisarzem Kielakiem od lat znają się i współpracują, są całkowicie inni, ale dzięki temu uzupełniają się, tworząc idealny duet.

**BR:** W serialu jest jeszcze jedna bohaterka - Warszawa. Czy fabuła „Prokuratora” sprawdziłaby się w zupełnie innej przestrzeni, chociażby tak spokojnej jak Kazimierz?

**JK:** Znane są przykłady kryminałów, które przełamują sielskość takich miejsc. Dzieją się właśnie w mniejszych miejscowościach, które nagle, pod wpływem fabuły czy zabiegów operatorskich, stają się mroczne i pełne zagrożeń. Wiele miejsc, w których kręciliśmy, idealnie wkomponowuje się w wyobrażenia o zbrodni i akurat w „Prokuratorze” Warszawa wydaje się niezastąpiona.





# Refleksje z krainy Ikei

„Gołąb przysiadł na gałęzi i rozmyśla o istnieniu” to ostatnia część trylogii o człowieku autorstwa Roya Anderssona. Słynący z ciętego humoru szwedzki reżyser jak zawsze wytyka nam bezmyślne podporządkowywanie się społeczeństwu

Tytułowy gołąb nie pojawia się osobiście w filmie twórcy nazywanego „Bergmanem na opak”. Opowiada o nim podczas szkolnego apelu dziewczynka chorująca na zespół Downa. W wierzyku jej autorstwa gołąb przysiadł na gałęzi i pomyślał, że nie ma pieniędzy. Ta wizja chyba najlepiej oddaje klimat wszystkich filmów składających się na trylogię, która powstawała przez ostatnie 14 lat. Podobnie jak wcześniej w „Pieśniach z trzeciego piętra” i „Do ciebie, człowieku”, Andersson zanurza się w oparach absurdu i przedstawia gorzki obraz układów społecznych, wobec których wszyscy okazujemy się bezsilni.

Rzuceni w wir konsumpcji, ludzie zaczynają według szwedzkiego reżysera myśleć nieznośnymi schematami. Odbывают tysiące rozmów telefonicznych składających się jedynie z powtarzanych nieustannie do słuchawki formułek w rodzaju „cieszę się, że masz się dobrze”. W ujęciu Anderssona człowiek szuka w ten sposób, choćby iluzorycznej, ucieczki przed samotnością.

Na jego filmach początkowo można się bawić świetnie, ale z każdą minutą miny na widowni coraz bardziej rzedną. Andersson ustawia się w roli sumienia kapitalizmu i nie oszczędza żadnej grupy społecznej. Wyśmiewa wszystkie codzienne rytuały, które budują nasze poczucie bezpieczeństwa. Zadaje niewygodne pytania o sens pogoni za pieniędzmi, fałszywą religijność i budowanie związków z innymi ludźmi w oparciu wyłącznie o egoistyczne poczucie własnej wygody.

W gruncie rzeczy na dekadencjach filmach Anderssona bawimy się mniej więcej tak, jak bogaci, ale pozbawieni nadziei bohaterowie „Gołębia...”, obserwujący niewolników gotowanych żywcem w dziwacznym instrumencie. Smutek łączy się tu z ironią w idealnych proporcjach, zaś awangardowa narracja – dzięki makabrycznym gagom – jest wciągająca nawet dla miłośników klasycznego stylu opowiadania. Nic zatem dziwnego, że od początku kariery Andersson zdobywał uznanie krytyków i publiczności. „Historia miłosna” z 1970 roku, jego pełnometrażowy debiut, dostała się do konkursu głównego Berlnale. Wszystko wskazywało na to, że czeka go szybka kariera, tymczasem już po nakręceniu swojego drugiego filmu stwierdził, że zrywa z kinem i zajął się tworzeniem reklam.

Jeden z najostrzej krytykujących konsumpcjonizm artystów znalazł się tym samym w centrum świata, którym gardził. Jego nieprzeciętna wyobraźnia szybko dała o sobie znać, co zaowocowało serią zaskakujących spotów, między innymi dla Volvo, Lotto czy Air France. Powrócił do kina w późnych latach 80., zaczynając karierę właściwie od nowa – stworzył kilka filmów krótkometrażowych, w których widoczny był już jego dojrzały styl, doprowadzony później do perfekcji w trylogii o człowieku.

Nigdy się nie śpieszył, często jego kolejne filmy dzieliło wiele lat. Aż siedem czekaliśmy na „Gołębia...”, który jest zwieńczeniem pewnego etapu w karierze Anderssona. Nie wiadomo, kiedy znowu zobaczymy trupioblade twarze jego bohaterów. Miejmy jednak nadzieję, że nadal będzie nas gnębił na swój zabawny i unikalny sposób.

Mateusz Góra

Pokaz filmu „Gołąb przysiadł na gałęzi i rozmyśla o istnieniu”  
w Energetycznym Kinie PGE o 14:45.



Niesfilmowani  
~~~~~

16.30

Justyna Bargielska, spotkanie autorskie
w Muzeum Nadwiślańskim
w Kazimierzu Dolnym, Gmach Główny, Rynek 19



Pocztówka z Teheranu

Pięć lat temu reżyser Jafar Panahi otrzymał od władz Iranu zakaz wykonywania zawodu. Artysta jednak konsekwentnie go łamie, czego najlepszym dowodem pokazywane na Dwóch Brzegach „Taxi Teheran”

Władze Iranu uważają, że Panahi swoimi filmami zagraża bezpieczeństwu narodowemu, propagując nieodpowiednie wzorce. Po wydaniu zakazu artysta kręcił filmy w zaciszu własnego domostwa, ale tym razem wyszedł z kamerą na ulicę. A właściwie wyjechał, ponieważ akcja jego najnowszego filmu w całości rozgrywa się w taksówce. Kierowcą jest sam Panahi.

Niektórzy pasażerowie rozpoznają reżysera, inni nie mają pojęcia o jego prawdziwej tożsamości, dziwią się więc, że taksówkarz ma kłopoty z odnalezieniem właściwej drogi. Zza kierownicy Panahi obserwuje rzeczywistość stolicy Iranu - współczesnej metropolii. Jego film znajduje się na pograniczu fabuły i dokumentu - bohaterami są przypadkowi (?) pasażerowie taksówki. Ich wypowiedzi odsłaniają paradoksy życia w Teheranie, a także kolejne pokłady hipokryzji oraz braku zrozumienia i empatii ze strony władz. Po-

zornie lekkie opowieści epizodycznych bohaterów składają się na obraz życia w ciągłej opresji. Reżyser podejmuje temat nierównego traktowania płci, rozwarstwienia ekonomicznego, represji niepokornych obywateli i obywateli. „Taxi Teheran” jest również ciekawym głosem na temat miejsca religii w islamskiej republice. Taksówka jawi się więc w filmie Panahiego jako obraz całego świata – niezbyt zresztą optymistyczny.

W Iranie kino uznane zostało za grzeszną rozrywkę, działalność Panahiego stała się więc dla jego rodaków symbolem niezależności. Dzieła nagrodzonego Złotym Niedźwiedziem w Berlinie artysty powstają poza oficjalnym przemysłem filmowym, pozostają więc nieuchwytnie dla irańskiej cenzury. Władze wydają się mieć związane ręce, Panahi dowodzi bowiem, że w dobie powszechnej cyfryzacji żadne zakazy nie są w stanie powstrzymać artystów. Sława reżysera zatacza wręcz coraz szersze kręgi – „Taxi Teheran” stało się pierwszym filmem Panahiego pokazywanym w polskich kinach.

Marcin Miętus

Pokaz filmu „Taxi Teheran” o 18.30 w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.

Cafe Kocham Kino



13:00 Maciej Pieprzyca, Jacek Koman, Wojciech Zieliński – twórcy nowego serialu TVP2 „Prokurator”

14:30 Adam Woronowicz „I Bóg stworzył aktora...”

16:30 Konkurs filmów krótkometrażowych – spotkanie z twórcami

18:30 Jerzy Skolimowski – gość specjalny

21:00 „Dekalog” 2 - wersja zremasterowana

Łoża szydercy

Stój jak kamień i wytrzymaj



Ale rosną! Te Dwa Brzezi. Dziesięć lat toto ma, ledwo od ziemi odrosło, a rozmach ma jak koło zamachowe (gromadzi energię kinetyczną). Na otwarciu w namiocie tłum, kolejka do wejścia jak kiedyś za mięsem, słyszę jak ktoś podśpiewuje, stój jak kamień i wytrzymaj.

Dzień otwarcia więc, o 17-tej słysząc gdzieś z ulicy syreny, Torbicka Grażyna, dusza, serce i ciało (!) festiwalu, przerywa, wstają wszyscy, i milczą. Hala mieści osób około dziewięćset, jeśli dodać stojących z boku to tysiąc. Też stoje, i przynależę. Imię moje legion. Jestem pojedynczym puzzlem całości, której na imię Polska. Uczucie przynależności, wzruszające, cokolwiek by nie powiedzieć. A powiedzieć można, więc powiem.

Jeszcze raz, w olbrzymiej hali stoi tysiąc osób. Dziesięć takich hal to dziesięć tysięcy stojących, a to jeszcze nic. Dwieście takich hal, jeszcze raz, dwieście takich hal to stojących dwieście tysięcy! Tyle mniej więcej, z walczącymi włącznie zginęło w Powstaniu Warszawskim. Dwieście tysięcy leżących, nie stojących. Jeśli każdej z ofiar dać półtora metra wzrostu ze względu na pamięć o dzieciach, to wychodzi metrów około trzysta tysięcy, a więc kilometrów trzysta.

Taką odległość utworzyłyby zwłoki zrywu narodowego, który jedyne, co dał, temu narodowi, to zerwał mu ścięgna. Trzysta kilometrów to do Katynia za mało, chociaż kierunek symbolicznie słuszny, ale do Gdańska wystarczy, w powiewach zdobyliby Powstańcy sopockie moło. To odległość w linii prostej, gdyby jednak zrobić z niej koło? Siedzę w biurze festiwalowym i pytam wszystkich, ile kilometrów w obwodzie ma Warszawa, nie wie nikt, ja też nie, ale wiem, że na dłonie wokół jej szyi starczyłoby z nawiązką.

Janusz Rudnicki

Mężczyźni też płaczą

Kameralny przebój kin na całym świecie, nominowany do Złotego Globu szwedzki film „Turysta” za inauguruje plenerowe Kino Perła

Spacując późnym wieczorem po Kazimierzu, warto zatrzymać się na Małym Rynku, gdzie codziennie będą się odbywać pokazy z cyklu „Wielkie kino na Małym Rynku”. W programie znalazły się zeszłoroczne hity, które tylko przemknęły przez polskie kina, a mimo to przyciągnęły uwagę publiczności i krytyki. Wstęp na filmy jest bezpłatny.

Cykl otworzy „Turysta” Rubena Östlunda, wyróżniony Nagrodą FIPRESCI na festiwalu w Cannes tragikomiczny obraz skandynawskiej rodziny, której wakacyjny wyjazd w góry nieoczekiwanie zamienia się w koszmar za sprawą pozornie błędnego wydarzenia. Nagle zejście lawiny pociąga za sobą szereg konsekwencji i staje się przyczynkiem do rozważań na temat kondycji ludzkiej. Na szczęśliwym do tej pory portrecie rodzinnym pojawia się rysa, a ustabilizowany podział ról ulega stopniowemu przewartościowaniu.

Reżyser z wielką wnikliwością przeprowadza wiwisekcję związków międzyludzkich i boleśnie obnaża instynkty, które władają ludźmi, stawiając pod znakiem zapytania naszą zdolność do kontroli nad własnymi reakcjami. Östlund skupia się na drobne zdarzeniach, z pozoru nieistotnych szczegółach, których skutki okazują się bardzo poważne. W przeciwieństwie do swoich poprzednich filmów, „Gry” i „Mimowolnie”, twórca przełamuje realistyczny sposób opowiadania humorem i ironią, dzięki czemu nie osuwa się w patos, tylko wywołuje dyskomfort u publiczności, zmuszając ją do śmiechu tam, gdzie teoretycznie powinny pojawić się łzy. Östlund nie ukrywa zresztą inspiracji kinem innego szwedzkiego twórcy, Roya Anderssona, który opowiada o poważnych tematach z równie wyrafinowanym poczuciem humoru.

Niebywały sukces „Turysty”, jego recepcja i dyskusje, które wywołał, stawiają Rubena Östlunda w jednym szeregu z najciekawszymi twórcami kina szwedzkiego, a może nawet światowego.

Paulina Bukowska



Pokaz „Turysty” w Kinie Perła o 21.00.

Salon empik
~~~~~

**14:00**

**Szymon Hołownia** – promocja książki  
„Jak robić dobrze”

**16:00**

**Stan Borys** – promocja zbioru wierszy  
„Daleko donikąd”

# Za pięć siedemnasta

Gala otwarcia festiwalu zbiegła się w czasie z 71. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. Kiedy o 17 zawyły syreny i wszyscy wstali, nagle atmosfera zgęstniała. „Nie wolno w swojej historii zostawiać białych plam” – podsumowała Grażyna Torbicka

Chwilę wcześniej na scenie pojawiła się Krystyna Morgenstern, żona zmarłego Janusza Morgensterna, reżysera miniserialu „Kolumbowie”, który opowiada o młodych chłopakach działających podczas wojny w ruchu oporu. Pani Morgenstern otrzymała pierwszy egzemplarz nowej, zremasterowanej wersji serialu. Widzowie będą mogli ją oglądać późnymi wieczorami w ciągu najbliższych dni w Kinie pod



Srebrną Gwiazdą. Na scenie pojawił się także Karol Strasburger, który zadebiutował na ekranie właśnie w „Kolumbach”. Znany ze swojego poczucia humoru aktor przypominał, że zginął

pod koniec pierwszego odcinka i od tego czasu tracił życie w filmach stało się jego zwyczajem.

Gala otwarcia to także idealny czas na podziękowania. Grażyna Torbicka podziękowała przede wszystkim publiczności za obecność i wierność oraz sponsorom, bez których realizacja coraz ambitniejszych założeń organizatorów nie byłaby możliwa. Zapowiadając film otwarcia, „45 lat” Andrew Haigha, dyrektor artystyczny festiwalu dodała, że ta kameralna opowieść o powracających po latach problemach to dopiero początek – z każdym dniem emocje będą rosły. Przed nami zatem tydzień mocnych filmowych wrażeń.

Mateusz Góra

## RICOH

imagine. change.

zaprasza do udziału w konkursie **MŁODZI FOTOGRAFUJĄ**

KTO: osoby w wieku 18-35 lat, KIEDY: 1-7 sierpnia 2015 CO: 1 zdjęcie dziennie

**NAGRODY: za zdjęcie dnia + nagroda główna na koniec**

WIĘCEJ INFORMACJI I REGULAMIN KONKURSU [www.konkursfoto.ricoh.pl](http://www.konkursfoto.ricoh.pl)

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury

### Sponsor Generalny



Polska Grupa Energetyczna

### Sponsorzy



### Organizatorzy



### Oficjalny Hotel



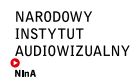
Król Kazimierz  
Hotel & SPA ★★★★★

### Oficjalny Samochód



Mercedes-Benz  
MB Motors

### Partnerzy



### Patronat medialny

